DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyńcze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycya przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnéj kolumny. Listy do redakcyi i ekspedycyi winny być frankowane.

№ 258. Sobota 10 listopada 1860. № 258.

POZNAN, 9 listopada.

Jakkolwiek od niejakiego już czasu wieści nadchodzące z Bołgaryi i Carogrodu mogły nas już poniekąd przygotować na stanowcze jakieś przesilenie w naprężonych od dawna stosunkach kościelnych słowiańskiego narodu Bołgarów z jednéj a greckiego duchowieństwa z drugiéj strony, niemniéj przeto szczególnie radosnego i niespodzianego doznajem wzruszenia czytając w téj chwili odebrany ner 40 Wiadomości Polskich. Dziennik ten podaje list z Carogrodu z dnia 24 października r. b., który stanowczo donosi, że dnia poprzedzającego dwa tysiące Bołgarów z biskupem na czele, działając z umocowania stu przeszło parafii, podpisało akt unii z kościołem rzymsko katolickim. Nie płonne są tym sposobem widoki, że cały pięciomilionowy naród bołgarski niebawem od schizmy i od Moskwy się oderwie, co oprócz kościelnego i duchownego, jak największe w całéj sprawie wschodniéj będzie miało polityczne znaczenie. Nie mamy już dziś ni czasu ni miejsca w bliższe wchodzić szczegóły. Odkładając je więc do jutra, zawołamy dziś tylko: Oto są tryumfy prawdziwe kościoła, bo na duchowéj jego podłodze oparte, do duchowéj jego zmierzające jedności pod zwierzchnictwem wspólnego namiestnika Chrystusowego!

Poznań, 9 listopada. Angielski dziennik Times nie ustaje w gwałtownych swoich przeciwko Prusom wycieczkach. W jednym z ostatnich artykułów tego rodzaju rzeczonego dziennika znajduje się między innemi taki ustęp:

„Jeśli Prusacy są rzeczywiście liberalnym Niemiec żywiołem, jak utrzymują, niechże więc szczerze idą po obranéj drodze. Mają oni w domu dosyć do roboty. Jeśli chcą narodowości jakiéj pomagać, to niech się obejrzą na tę część rozdartego trupa Polski, którą im Rosya porzuciła dla przekupienia ich sobie."

Wszystkie berlińskie dzienniki powtarzając ów artykuł Timesa, dodają przy powyższym ustępie jednozgodną uwagę w nawiasie i z wykrzyknikiem: „A więc zamiast Holsztynu oswobodzić Poznań!" Dosłowna jednozgodność nawiasowéj uwagi domyślać się pozwala, iż komentarz ten nie wyłągł się w biurze pojedyńczéj redakcyi, ale z jakiegoś centralnego miejsca wyjść musiał.

— Journal de Débats zawiera korespondencyą z Neapolu z połowy października, w któréj powiedziano między innemi: „Demokracya francuska zobowiązała się ponosić koszta podróży Polaków, którzyby w armii Garibaldego służyć pragnęli. Przedstawiono projekt dyktatorowi: przyjął go z zadowolnieniem. Tak więc demokracya północy będzie reprezentowana w armii walczącéj za niepodległość Włoch i to dzięki demokracyi francuskiéj."

Paryski Przegląd rzeczy polskich dodaje ze swéj strony taką do téj wiadomości uwagę: „Słyszeliśmy, że ob. Michał Domagalski, członek centralizacyi Towarzystwa demokratycznego, został mianowany przez dyktatora dowódzcą oddziału polskiego w stopniu pułkownika. Czy jednak formacya przez Garibaldego przedsięwzięta zyska w obecnéj chwili zatwierdzenie króla Włoch, wątpić można. W każdym razie dopóki legion polski nie o Polskę walczyć będzie, spieszyć do niego mogą tylko ci, którzy zamiarem swemi bespośredniego ojczyznie nie przynoszą pożytku. Niech emigracya i wojskowi zapełniają jego kadry i w wojennéj ćwiczą się sztuce. Ale młodzież sposobiąca się w uniwersytetach i wyższych szkołach do służenia odradzającéj się ojczyznie światłem swojém; ale patryoci zdolni energiczną w kraju propagandą dziesiątki lub sta obrońców sprawie naszéj przysporzyć, nie powinni stanowisk swoich opuszczać. Ich światło, serce i życie za nadto potrzebnemi są Polsce, by się godziło w szlachetnym zapale przedwcześnie niemi szafować."

Z naszéj strony do tych uwag paryskiego czasopisma dodać winniśmy, że jeśli w chwili, kiedy Przegląd słowa swoje kreślił, wątpliwą już było, czy nowy król włoski zatwierdzi projekt podobnéj formacyi, to wątpliwość ta zamieniła się dzisiaj niemal w pewność, że tego nie uczyni. Wszakże widzimy z najnowszego obrotu rzeczy we Włoszech, że Garibaldi na drugie jeśli nie na dalsze schodzi miejsce, i że ochotnicze hufce jego mają być wcielone do regularnego wojska piemoncko włoskiego, albo téż do domów rozpuszczone.

— Poznański korespondent do Bromberger Wochenblatt wspomniawszy o wiadoméj rezolucyi pana naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego danéj jednemu z sołtysów śremskiego powiatu, wnosi stąd, iż pan Bonin zdecydowany jest energicznie przestrzegać praktyką i prawnemi przepisami uświęconéj zasady, iżby wszystkie władze tylko po niemiecku ze sobą korespondowały. W końcu dodaje: „Zasada ta tém bardziéj żadnéj nie zamyka w sobie niesłuszności dla narodowości polskiéj, że za czasów rzplitéj polskiéj nietylko niemieckie organa gminne ale także i mieszkańcy niemieccy, bez względu na to, czy umieli lub nie mówić i pisać po polsku, obowiązani byli w polskim języku korespondować." Szanowny korespondent zapomina przy tym dowcipnym swoim wywodzie o jednéj małéj różnicy. Niemieccy mieszkańcy rzeczypospolitéj byli przybyszami do obcego sobie kraju, szukającemi u nas bespieczeństwa lub zarobku; oczywiście więc do praw tego kraju, w którym ich jako gości przyjmowano, stosować się byli obowiązani; gdzie im rzplita polska osobne dla ich narodowości, religii lub samorządu, nadała swobody, tam téż święcie takowych przestrzegała. Cudzych zaś krajów Poska ni gwałtem ni podstępem nie zabierała, ani téż Polacy narzucali im przemocą swój język. Natomiast w W. Ks. Poznańskiém Polacy nie są obcemi przybyszami, ale odwiecznemi i uprawnionemi obywatelami téj ziemi; daléj jakkolwiek Pan Bóg ich skarał poddaniem pod obce panowanie, mają oni sobie prawem zagwarantowaną swoję narodowość pod berłem pruskiém, tylko że rząd łamie to prawo i uroczystych obietnic monarszych, przy obejmowaniu téj ziemi danych, nie spełnia; wreszcie fałszem jest, żeby jakieś prawne przepisy sołtysów od korespondowania po polsku z władzami wyłączały, jakeśmy to już w nrze 244 Dziennika wykazali; owszem, nawet administracyjny regulamin z 14 kwietnia 1832 r., za germanizacyjnych rządów pana Flottwella w najnieprzyjazniejszéj ku polszczyznie wydany intencyi, przyznaje wyraźnie to prawo wójtom i burmistrzom małych miast. Oto jest różnica. Niechaj korespondent raczy ją po niemiecku w przyszłym swoim powtórzyć liście.

— Poznański korespondent pisze do Czasu:

„W tym tygodniu tj. od 22 do 24 paźdz.) odbywały się posiedzenia komitetu dawnych instytutów kredytowych. Naczelny prezes przewodniczący obradom, zagaił zebranie mową, w któréj wyraził swoje najlepsze chęci dla prowincyi i jéj stosunków kredytowych, żadnego jednak projektu nie przedłożył, ani nawet nie napomknął o podobnym projekcie, dopiero gdy z łona komitetu ukazał się wniosek względem dalszego rozwinięcia instytutów kredytowych, w myśl wniosków posłów z W. Księstwa w obu izbach zaniesionych, tudzież uchwał tychże izb polecających rządowi większe uwzględnienie zasady samorządu przez ostateczne załatwienie kwestyi instytutów kredytowych w W. Księstwie, p. Bonin oświadczył, że ma polecenie od ministeryum, aby na nowo rozpocząć układy względem połączenia dawnych instytutów z nowym. Na jakiéj jednak zasadzie, przez jakie organa układy te odbywać się mają, o tém naczelny prezes zamilczał. Wątpiemy, by jakiekolwiek układy mogły pożądany przynieść skutek, jeśli rząd nie przestanie wymagać od dawnych instytutów ofiar, nie dających się pogodzić ani z duchem, ani nawet z honorem towarzystwa. Choćby jednak nie przyszły układy te do skutku, to pomimo wszelkiéj potrzeby kredytu dla obywateli Księstwa, możnaby się obywać bez udziału w nowych listach kredytowych i bez narażania się na twarde warunki przez rząd stawiane, albowiem w razie nieprzyjścia do skutku układów zamierzonych, lub w razie nieporozumienia się o takowe, postarano się, jak tu przynajmniéj wieść niesie, o kredyt za granicą, i zapewniono w Anglii kapitały bardzo znaczne, o wiele przechodzące potrzebę W. Księstwa. W tym celu utworzonoby tu pod zarządem kilku osób komandytę, któraby żądane kapitały pod temi samemi warunkami, jak dawne towarzystwo kredytowe, hipoteczne zabespieczenie udzielała. Rzecz ta o tyle jest przygotowaną, że tylko oczekują ostatecznego rezultatu tych nowych układów o połączenie towarzystw kredytowych ziemskich, po których rozejściu się, otworzonoby rzeczoną komandytę."

Jeżeli zapowiadane przez korespondenta angielskie kapitały, są owemi o których kiedyś w poznańskich i warszawskich gazetach w płatnych obwieszczeniach jacyś zagadkowi ajenci donosili, to mała zaiste w nich nadzieja, bo jak się pokazało, byłato tylko spekulacya na łatwowiernych a potrzebnych czytelników obrachowana. Przypuszczać się jednak godzi, że korespondent jakąś mniéj mglistą kombinacyą miał na myśli.

JKW. książę Rejent raczył w imieniu NPana nadać administratorowi i nauczycielowi przy wyższéj szkole gospodarczéj w Proszkowie, Ludwikowi Wagener, tytuł radzcy ekonomicznego.

Berlin, 8 listopada. Wczoraj w południe odbyła się rada ministeryalna pod prezydencyą księcia Hohenzollern, po ukończeniu któréj książę Rejent konferował z prezydentem ministerstwa i ministrem stanu, Auerswald. Minister spraw zagranicznych, baron Schleinitz, przyszedł już zupełnie do zdrowia. Wczoraj przyjmował hanowerskiego jenerała, księcia Bernharda Solms-Braunsfeld, i słuchał zwyczajnych referatów.

— Nowy katolicki kościół, wybudowany na gruncie należącym do klasztoru Urszulinek na ulicy Lipowéj, poświęcono dziś uroczyście. Familia Radziwiłłów i wiele innych dostojnych osób wyznania katolickiego brało udział w téj uroczystości.

— Wiadomość podaną przez Indépendance Belge, jakoby z Francyi nadzwyczaj liczne transporta amunicyi i dział gwintowanych do Piemontu odchodziły, potwierdzają tutejsze dzienniki, niewiadomo wszelako, z jakich źródeł.

— Poświęcenie chorągwi nowo utworzonych pułków pruskich odbędzie się w skutek żałoby dworskiéj dopiero w grudniu, lub w pierwszych dniach roku przyszłego. Minister wojny czyni tak wielkie przygotowania, że zdaje się, iż ta uroczystość wojskowa powinna być bardzo świetną. Cała armia pruska reprezentowaną będzie przez deputacye, którym książę Rejent przy stósownéj przemowie wręczać będzie chorągwie własnoręcznie.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 6 listopada. Warszawa pomimo zawad jakie cenzura na cały jéj ruch umysłowy i publiczny wkłada, w coraz to żywsze wchodzi związki z innemi środkami polskiego ruchu literackiego. Oprócz redaktorów i literatów lwowskich, którzy tu niedawno zaglądali, mamy obecnie wśród nas pana Turowskiego, wydawcę Biblioteki Polskiéj z Krakowa; petersburscy, żytomierscy, wileńscy już to wydawcy, jużto literaci podobnież coraz to częściéj zaglądają do nas; z Poznania także zawitał tu po kilkakroć znany nakładca Żupański i znowu w tych dniach jest tu oczekiwany. Oby te wszystkie przejażdżki raz wreszcie sprowadziły jakieś scentralizowanie i reformę w tak ułomnym jeszcze handlu księgarskim polskim.

— **Przegląd rzeczy polskich** opisując w liście z Warszawy wiadome zajścia tamtejsze w czasie pobytu cesarza, przytacza między innemi wiersz, który dnia 16 października niewykryte dotąd ręce porozlepiały po rogach ulic, poroznosiły do mieszkań, powkładały do dzienników i porozrzucały po miejscach publicznych. Wiersz ten nosił tytuł **Gawiedź warszawska** i brzmi jak następuje:

Pod jarzmem wrogów coby zgnieść nas chcieli,
Gdy nam dopieka wciąż monarsza łaska,
Któż się tak stroi, któż się tak weseli?
To podła gawiedź warszawska.

Dla niéj są obce klęski narodowe,
Obcą niedola tułaczy.
Lecz przyjazd cara, lub święto galowe,
Wielki fajerwerk, — u niéj wszystko znaczy.

Głupia gawiedzi! o wyrodne plemię!
Lecisz tłumami dla carskiéj zabawy.
Wznosisz okrzyki za to, że twą ziemię
Gnębi, uciska, monarcha łaskawy.

Przypatrz się ludom węgierskiéj krainy,
Jak są do czynów szlachetnych gotowe;
Oni czczą tylko święta narodowe,
Ale na carskie nie spieszą festyny.

To też im rychléj swoboda zaświeci,
Bo miłość kraju to najlepsza cnota;
Oni są prawe swojéj Matki dzieci,
A wy nikczemni — kacapów hołota!

GALICYA.

Kraków, 5 listopada. Dziś rozpoczęły się na nowo przedstawienia w tutejszym polskim teatrze, z dawna znaną a wyborną komedyą Fredry: **Śluby panieńskie.**

— **Przegl. rzeczy polsk.** opowiada, że w Krakowie gromadząca się ludność na zwykłą wieczorną modlitwę do figury Pana Jezusa, na zewnętrznéj ścianie kościoła OO. Franciszkanów znajdującéj się, w ciągu miesiąca września zaczęła do śpiewów zwykłych patryotyczne mieszać. Użycie nuty kościelnéj sprawiło, że rzecz ta przez pewien czas nie zwróciła uwagi policyi. Tak jednak długo trwać nie mogło. Dnia 20 września policya ukryta w pobliżu, z pomiędzy śpiewających litanią z Ksiąg Pielgrzymstwa wyjętą, 16 aresztowała osób; z tych 13 nazajutrz uwolniono, a 3, uważane za nauczycieli gorszącego Austryaków śpiewu, zatrzymano w więzieniu. Dnia 21 września pobożny lud przeniósł się z temiż śpiewami do obrazu Matki Boskiéj przed kościół OO. Kapucynów; policya jednak przerwała nabożeństwo, gdy klęczące zgromadzenie do patryotycznych zabierało się śpiewów.

Lwów, 4 listopada. Czytamy w **Przegl. Powsz.** „Widoczny jest u nas zwrot do dawnych obyczajów naszych, do wszystkiego co polskie. Donoszą nam z Żółkiewskiego, że w okolicy Sokala i Bełza rozpoczęły się już kuligi. Pierwszy odbył się dnia 11 paźdz. jeszcze, i było w nim dwadzieściajeden par krakowskich. Ułożono też, że przez całe zapusty innych tam zabaw nie będzie. Strój salonowy ma być zupełnie wykluczony, a wszyscy mają występować w ubiorach narodowych. Jakkolwiek lepiéjby może było, gdyby zwrot ten nie od zabaw się zaczynał, niemniéj przeto cieszymy się nim. A choć czasy dzisiejsze nie koniecznie ku zabawom się skłaniają, jeżeli się już mamy bawić, to bawmyż się po polsku przynajmniéj. A głównie pomiętajmy, byśmy wypędziwszy raz strój salonowy z naszych dworów i dworków, wypędzili zarazem i zbytek wszelki, jaki za nim przyszedł do nas z zagranicy, a który nam ubogim rolnikom nie przystoi wcale. Gdyby to tak wszyscy i wszystkie, co mają serca i głowy na swojém miejscu, dali sobie słowo, że nosić będą jak najtańsze suknie z wyrobów krajowych (a mamy już ich tyle, że się przyzwoicie przywdziać bylibyśmy w stanie), o ileż to prędzéj z sukni domowych przyjśćbyśmy mogli do tych dawnych obyczajów i cnót skromnych a domowych, jakiemi się odznaczali lepsi od nas przodkowie, i lepsze od naszych czasy! A choć tam nosami pokręcą lafiryndy jakie i użokiejowani panicze, i coś tam z francuska nam pogrożą: to i lepiéj. Może się pognniewają i pójdą sobie w kraje salonów i zbytków."

My do tych słów Przeglądu dodajem raz jeszcze: „Wszystko to bardzo piękne; tylko na miłość Boską, nie zwracajcie głównéj działalności polskiego ducha na sam ubiór i nie myślcie, że przebrawszy się po staropolsku, jużeście się z narodowego wywiązali obowiązku. Głębszego i gruntowniejszego potrzeba przedewszystkiém zwrotu do cnót starodawnych."

Przemyśl, 1 listopada. Przedwczoraj wyprawiało tu obywatelstwo wielki obiad panu Kraińskiemu. Do **Przegl. Pow.** o tém tak piszą:

Zjechali się do Przemyśla na dzień 30 z. m. obywatele z okolicznych obwodów; a byłto zjazd nadzwyczaj świetny, bo zgromadzenie miało w swém gronie prócz herbów rycerskich i mitry książęce i hrabiowskie perły. Do zgromadzenia tego przyłączyli się także obywatele miasta Przemyśla. Celem zgromadzenia było przywitanie i uczczenie radzcy państwa p. Kraińskiego. Był tedy suty obiad w sali umyślnie po temu urządzonéj w zajeździe pod Opatrznością; a choć składka była po 10 zł. od osoby, zebrało się o godzinie 4 z południa około 100 osób. Dla braku miejsca wielu osobom odesłano pieniądze i zgłaszające się listy. Pocieszającym jest fakt, że byli tam ludzie różnych stanów jednomyślnie skupieni w dopełnieniu obywatelskiego obowiąsku. Kto bronił nieprzedawnionych praw narodu, języka ojców naszych, i narodowości naszéj, temu cześć niech będzie wśród nas i potomnych. Gospodarzami téj uczty byli wny Hieronim Tarczyński, aptekarz w Przemyślu, książę Adam Sapieha, obywatel ziemski, wny Walery Waygart, adwokat krajowy, wny Maciéj Borowski, obywatel ziemski, wny Paweł Jeleń, księgarz przemyski i wny Mikołaj Przedrzymirski, obywatel ziemski, którym tu winniśmy oświadczyć nasze podziękowanie, że nam w tym pierwszym kroku naszego obywatelskiego życia pomocnymi być raczyli. Jak nas połączyła jedna tylko myśl i jedno uczucie, tak był tylko jeden toast wniesiony na cześć sercem poczczonego. Wzniósł go książę Adam Sapieha w tych słowach:

„Panowie! uznawać zasługi i czcią otaczać zasłużonych około sprawy sercom naszym najdroższéj, jest to dowodzić światu i tym, którzyby radzi w to niewierzyć, iż jesteśmy jedném ciałem, w którém jedno bije serce, to jest, iż jesteśmy narodem żyjącym; jestto, mówię, dowodzić im, że ktokolwiek sprawę tę poruszy, jakby na odgłos dzwonu się zbiegamy, czy to dla uczczenia tych, którzy jéj służą, czy też dla odparcia wroga chcącego jéj szkodzić. Że i w nas miłość dla téj sprawy mimo tylu nieszczęść i tyloletnich niepowodzeń nie wygasła, dowodzimy dzisiaj, kiedy tak licznie zgromadziliśmy się, aby współobywatelowi naszemu wyrazić wdzięczność za tak piękne i pełne odwagi wystąpienie w obronie praw narodowości jak i języka naszego. Zawsze uznawaliśmy ogromne zasługi, które położył, broniąc interesów tego odłamu wielkiéj ojczyzny naszéj; gdy jednak wystąpił w obronie tego, co nam najdroższém, więcéj niż kiedykolwiek uczuliśmy potrzebę zebrania się i wyrażenia mu wspólnie naszéj wdzięczności. Żałować tylko muszę, szanowny rodaku, iż tak słabo umiem ci wyrazić uczucia, które nas około ciebie zgromadziły, ale wiem, że serce twe polskie samo rozumie, co serca nasze w téj chwili czują, i spodziewam się, że pamięć dnia dzisiejszego choć w części będzie ci nagrodą za tyle poniesionych trudów, i pobudką do dalszego wytrwania w pracy około dobra sprawy wszystkim nam drogiéj."

Na ten toast odpowiedział radzca państwa w krótkich słowach: „iż to co wniósł w zgromadzeniu rady państwa, było tylko wyrazem mnogich bardzo adresów, jakie z różnych części Galicyi radzcy państwa odbierali, i które były wyrazem potrzeb narodu i owego poczucia historycznéj indywidualności, które to przekonanie na szczęście w wniosku większości rady państwa przeważyło i przyszłym instytucyom w państwie początek dało." W końcu swéj odpowiedzi zalecał jedność i zgodę jako rękojmią siły i narodowego poczucia, i wzniósł zdrowie obywatelskiéj jedności i zgody.

Pe tym toaście zakończyło ucztę staropolskie nasze „Kochajmy się" wzniesione przez najpoważniejszego wiekem w go. Stanisława Syczewskiego. Uczta ta jest rękojmią, z jakiém uczuciem i oczekiwaniem kraj nasz wygląda nowych instytucyi zapowiedzianych manifestem i dyplomem z d. 20 zm.

FRANCYA.

Paryż, 6 listopada. Nadzwyczaj wielkie wrażenie zrobiła w Paryżu ostatnia owa nota lorda John Russell do posła angielskiego w Turynie, tak dalece że nawet papiery na giełdzie poszły w górę. Niezwykłe to zjawisko, ponieważ giełda zwyczajnie nie liberalne objawy, lecz reakcyjne wypadki wita podwyższeniem wartości papierów, przypisać należy temu przekonaniu, że po tak stanowczém oświadczeniu się Anglii za wyswobodzeniem się Włoch, na teraz wojna we Włoszech jest niepodobną, chociaż rząd aust yacki niemal już w suchoty wpada na widok postępów Piemontu i sprawy narodowéj na półwyspie, którym przeszkodzić nie może. Dzisiejsza **Patrie** donosi, że zapewne już wczoraj król Wiktor Emanuel odbył wjazd swój do Neapolu, dokąd się pospieszyć musiał, ponieważ nierząd i nieład, nadużycia różnego rodzaju, dochodzą w owém mieście do najwyższego stopnia. Do zdobycia Gaety jeszcze daleko; Piemontczycy zajęli wprawdzie miasteczko Mola di Gaeta, w bliskości już owéj twierdzy będące, ale Gaeta jest nadzwyczaj mocno obwarowaną, osobliwie ze strony lądu; najłatwiéj można by ją zaczepić od strony morza, ale na to flota francuska nie zezwoli. Mimo wszystkich zaręczeń półurzędowych dzienników potwierdzają wiadomości dzisiejsze wprost przez parostatek „Descartes" od eskadry francuskiéj przywiezione, że admirał Le Barbier rzeczywiście i gwałtem niedozwolił admirałowi sardyńskiemu Persano strzelać na Neapolitańczyków rozłożonych przy ujściu Garigliano, chociaż to było daleko po za linią blokady gaetańskiej portu; nadto odebrał od niego król Franciszek zaręczenie, że w całéj zatoce gaetańskiéj do kroku nieprzyjacielskich nie przyjdzie. Tymczasem admirał Le Barbier sam nie będąc zupełnie pewnym, w obec protestacyi Sardyńczyków, czy instrukcyi swoich nie przekroczył, wysłał co prędzéj parostatek „Descartes" po nowe rozkazy do Tulonu.

— W dziennikach angielskich znajdujemy rozmaite, przychylne i nieprzychylne uwagi nad wspomnianą depeszą lorda Russell. **Times** zestawia ją z poprzedzającą notą, tak groźną dla Piemontu i tego porównania wywodzi najniekorzystniejsze dla ministra wnioski. Powiada ów dziennik przy końcu uwag swoich: „Cóż myśleć mają Włochy, cóż mu myśleć cała Europa o depeszy téj i jéj autorze. Szczęście to dla Anglii, że jéj położenie polityczne nie jest całkiem na łasce ministra; gdyby bowiem było inaczéj natenczas takie postępki jak te, na które myśmy właśnie zwrócili uwagę, okryłyby nas nietyle wstydem, lecz wprawiły nadto w przerażenie." **Morning Post** zapatruje się na owę depeszę z innego stanowiska; uważa on ją za najważniejsze oświadczenie, jakie kiedykolwiek w ostatnich czasach rząd Wielkiéj Brytanii uczynił i dodaje, że ona wyłuszcza zasady, których właśnie lord Palmerston bez ustanku i wytrwale bronił.

— Słychać że legitymiści francuscy, którzy nie przestali zasilać rządu papieskiego bardzo znacznemi subsydiami, oświadczyli w Rzymie, iż zaprzestaną wszelkiéj przesyłki, jeśliby papież nie zaprotestował wyjazdem swoim przeciw zgwałceniu praw władzy papieskiéj.

— Dnia 6 września przybyli komisarze chińscy z Pekinu do Tien-Tsing, aby z posłem angielskim i francuskim ułożyć traktat pokoju.

WŁOCHY.

Gazeta Augsb. podaje list następujący z Wenecyi z 25 października:

„W stolicy dożów panuje taka cisza grobowa, że władze uznały za rzecz zbyteczną przedsiębrać środki ostrożności nocną porą. Korzystając z téj okoliczności tudzież z gęstéj mgły, która całą Wenecyą powlekła, tak dalece, iż na pięć kroków nie można było rozróżniać przedmiotów, komitet centralny narodowy wydał następującą odezwę do mieszkańców.

„„Do Braci Wenecyan! Bracia! Uroczystemi są obecne chwile Włoch. Bóg sprzyja im, a dzieje naszéj ojczyzny bliskiemi są rozstrzygnięcia. Powiadziano, że Neapol jest kluczem Wenecyi. Dobrze więc, klucz ten wpadł w ręce bohatera Garibaldego. Bracia! zwracajcie oczy wasze ku Adryatykowi. Skoro ujrzycie w dali błogosławioną trójbarwną chorągiew wtedy Garibaldi jest blisko, wtedy znajdzie się on pośród synów Wenecyi. Czekajcie w tym przypadku na słowa komitetu. Ale dopóki to nie nastąpi, spokojność bądź co bądź; wszelka nienawiść osobista wszelka gorycz niech z waszego serca ustąpi, albowiem na ołtarzu ojczyzny wszelką ofiarę składać należy; skupiajcie się około tego ołtarza, uściskajcie się jak bracia, aby naród znalazł was zgodnych i silnych w dniach niebespieczeństwa. Jednozgodny będzie wówczas okrzyk wasz, i to od Alp aż do Quarnero: Niech żyją Włochy! niech żyje Wiktor Emanuel! niech żyje Garibaldi! Wenecya dnia 16 października 1860. Centralny komitet narodowy.""

„Odezwa ta, mówi daléj **Gazet. Augsburg**, napisana po włosku, rozlepioną została w krocie egzemplarzy w nocy z 24 na 25 października po rogach ulic przy 200 lub 300 mostach weneckich, i po większéj części w miejscu manifestu cesarskiego do ludów z dnia 20 tm., który również 24 wieczór był obwieszczonym. Organa policyjne miały dużo roboty, aby te obwieszczenia rewolucyjne zrywać z murów i niweczyć. Włosi zaledwie śmią zwracać oczy ku narożnikom ulic, a życie w Wenecyi coraz więcéj staje się ponurém i wewnętrzny niepokój coraz głuchszym. Będzie to tak trwać aż do nowego dnia, który rozpędzi pomroki nocne."

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 9 listopada. Na przedwczorajszém posiedzeniu reprezentantów miasta Poznania zdawał nadburmistrz, tajny radzca rejencyjny Naumann, sprawę z administracyi i stanu spraw gminnych w roku 1860. Z spraw kasowych, stosunków na porządku dziennym, zakwitowano tylko rachunek funduszu z podatku od psów za rok 1858—59, innych rachunków nie można było załatwić z powodu nieobecności referentów na posiedzeniu. Następnie zatwierdziło zgromadzenie niektóre wydzierżawienia i zezwoliło na udzielenie kilku sensu dwom osobom starającym się o tenże. Na posiedzeniu znajdowało się prócz przewodniczącego 18 reprezentantów.

miasta. Magistrat reprezentowali: nadburmistrz tajny radzca rejencyjny Naumann, radzcy miejscy: Au, Chlebowski, Kaatz, Kramarkiewicz, Müller, Rosenstiel, Samter i budowniczy miejski Wollenhaupt.

Gniezno, 6 listopada. Sprawa językowa nie przestaje dotąd przyczyniać urzędnikom naszym ambarasów, mozołu i pracy. Nie dość, że od sądów powiatowych, jak donosiliście, wysokie władze zasięgnęły opinii, o ile w ich obwodach język polski jest potrzebny, polecono nadto panom komisarzom obwodowym sporządzenie wykazu ludności co do wyznania, języka, świadomości pisania i czytania itd. Odpowiedź naczelnego prezesa dana hr. Ponińskiéj, intencyi władz administracyjnych w téj sprawie podobno jest komentarzem. Powiadają na mieście, że sąd gnieźnieński, wywięzując się z polecenia z góry sobie danego, zakonkludował większością głosów niemieckich, aby co do używania języka polskiego w sądownictwie, prawo z r. 1817 za podstawę służyło; podstawę tę przecież mocno szanowne kolegium okroiło. I tak sędziemu, zdaniem większości kolegium, ma być pozostawiono rozstrzygnąć, gdzie języka polskiego używać należy; jeżeli się z zapytań stronom uczynionych przekona, że po niemiecku mówią, czynność cała w niemieckim odbyć się ma języku. Rzecznikom w każdym razie, czy to w wytaczaniu skarg, czy stawaniu w obronie, język polski zakazany, i to tak dalece, że im nawet skarg po polsku koncypować nie ma być wolno, choćby je koncypowali z polecenia osób, którym język niemiecki zupełnie obcy. Język polski pozostawiono tylko tym, o których sąd czy sędzia poważnie przekonanie, że niemieckiego języka zupełnie nie świadomi. Przyznanie prawa językowi naszemu w tym ostatnim razie zupełnie zbytecznem czyni potrzeba, jeżeli bowiem ktoś innego języka nad polski nie posiada, a wyrozumieć go i wysłuchać wypada, tylko to po polsku, chociażby nawet wbrew prawu, uczynić będzie można. Otóż główna myśl o ile tutaj słychać, opinii sądu gnieźnieńskiego. Korzystniéj dla naszéj mowy wypadło jak twierdzą, konkluzum sądu trzemeszeńskiego. Stósownie do niego, należy stronom pozostawić dowolne używanie języka; rzecznikom nie narzucono powinności koniecznego używania języka niemieckiego przy wnoszeniu skarg lub obron, nadto uznano potrzebę, aby urzędnicy sądowi oba posiadali języki. Nie wiem jak ci, którym przyjdzie czynić wnioski i stanowić prawidła z nadesłanych opinii zdania dwóch sąsiednich sądów tak sobie przeciwne, pogodzą; to przecież wiem, że każdy, kto bez uprzedzenia na rzecz samę jedynie się zapatruje, po stronie zdania sądu trzemeszeńskiego stanie. Przed kilku laty przeniósł się dobrowolnie z Trzemeszna pewien sędzia, czci i szacunku godzien Westfalczyk na mniéj donośną posadę w rodzinne swe okolice. Na uczcie pożegnawczéj dla niego danéj, te między innemi pamiętne odchodzący wyrzekł słowa: „Grzeszyłbym w obec Boga i ludzkości, grzeszyłbym w obec rządu i sumienia własnego, gdybym bez świadomości języka polskiego, dłużéj w Trzemesznie jako sędzia pozostał.“ Cieszy nas, że szanowne kolegium sądu trzemeszeńskiego prawdę słów dawnego kolegi, w swém orzeczeniu stwierdziło. Nie mam list statystycznych pod ręką, sądzę przecież nie minąć się z prawdą twierdząc, że powiat gnieźnieński, w którym język polski wedle zdania sądu naszego, powyższemu uledz powinien ograniczeniu, więcéj mieszkańców rodu polskiego liczy od powiatu mogilnickiego, który pod jurysdykcyą sądu trzemeszeńskiego należy. Dodać mi szczce wypada, że do składu kolegium gnieźnieńskiego, czterech wchodzi Polaków, którzy przecież stanowią mniejszość, w Trzemesznie zaś jeden tylko Polak zasiada. Na zapytanie żadby o treści narad dwóch kolegiów sądowych, jakie wyżéj podług powieści przytoczyłem, rozeszła się wiadomość, odpowiadam, że zapewne tą samą drogą, którą doszły do Poseer Ztg. swego czasu, szczegóły nawet głosowania jakie się przed pół rokiem przy zamkniętych drzwiach w ustępowym pokoju na rokach przysięgłych odbyło, a w skutek którego, p. Kwadyńskiemu nie dozwolono obwinionego Polaka bronić po polsku.

Zasadę przez szanowne kolegium sądu gnieźnieńskiego co do używania języka naszego wyrzeczoną, starał się radzca apelacyjny pan Wangerow, prezydujący na rokach w końcu października u nas odbytych, w życie wprowadzić. Po zagajeniu posiedzenia oświadczył bowiem z góry, iż każdy przysięgły rodu polskiego, na zapytanie jego zaręczyć powinien na sumienie (auf Pflicht und Gewissen) czy język niemiecki posiada lub nie, i że jedynie w ostatnim przypadku i po podobném zaręczeniu, tłómacza przy wytaczaniu spraw użyje. Z jakiego tytułu i wedle jakiego paragrafu prezydujący tak sobie postąpił, ja jako nieprawnik wiedzieć nie mogę. Traktat wiedeński o ile nas się dotyczy, a na który, jak dodał p. radzca odwoływać się zwykliśmy, uważał p. Vangerow jako umowę między monarchami, którą każdy z nich w obec swych poddanych wedle okoliczności zmieniać może: to téż doszedł do ostatecznego wniosku, że prawo z 3 maja 1852 r., o sądach przysięgłych traktujące, jedynie jest obowięzujące itd. Zaiste interpretacya traktatu zupełnie nowa, a uderzająca tém więcéj, że wyszła z ust wysokiego urzędnika, sprawującego urząd w państwie konstytucyjném. Kongresy więc wedle téj doktryny i traktaty mają tylko na celu interes panujących, o ludy mniejsza. Ale szczęście, że czasy Attyli i Gizeryków i t. p. rycerzy podobno niepowrotnie minęły. — Zresztą zapewne p. radzcy wiadomo, że prócz traktatu wiedeńskiego mamy patent okupacyjny, przyrzeczenia i słowa królewskie, rozkazy gabinetowe, z których np. jeden nakazywał: aby nikogo po gimnazyach w W. Ks. Poznańskiém do egzaminu dojrzałości nie przypuszczać, coby tematu nadanego w polskim języku opracować nie potrafił. Przed rokiem trzydziestym ściśle się tego rozkazu w saméj nawet Bydgoszczy trzymano. Oczywista, że sam rząd uznał potrzebę języka polskiego u nas, że chciał nam przysposobić urzędników, którzyby się z nami w naszéj ojczystéj mowie porozumieć mogli. Daléj, wiadomo zapewne p. radzcy, że rozmaite prowincye w składzie państwa pruskiego mają swe osobne prawa, prowincyonalne zwane, rzytoczone zaś przez pana prezydującego prawo z r. 1852 pyczyć się może wszystkich innych prowincyi prócz W. Ks. tPoznańskiego, w którém obok niemieckiego krajowym językiem jest język polski, a który po sobie ma przeszłość dziesięciowiekową, liczebną większość mieszkańców nim mówiących, nadto jasne, wyraźne a dwuznacznemu wykładowi nie mogące podlegać prawa.

Lecz do rzeczy. Kiedy po raz drugi p. Vangerow na sumienie przysięgłych rodu polskiego zapytał, czy po niemiecku nie umieją, odparł p. Nieżuchowski: iż przysięgli tu na egzamen nie zjechali. Krótka ta i dobitna odpowiedź położyła koniec dalszemu skrutynowaniu. Większa część przysięgłych oświadczyła, że języka niemieckiego nie zna, kilku że go nie posiada o tyle aby sprawy w nim wytaczane zrozumieć i wedle sumienia sądzić; dwóch tylko do biegłości w języku niemieckim się przyznało. Jeden pensyonowany urzędnik, który poźniéj na prezydującego przez kolegów obrany, wbrew woli ich veredikt po niemiecku odczytał; drugi szewc i szynkarz Kłosowski z Gniezna, co na zapytanie, czyby po niemiecku umiał, kilka niezrozumiałych łamaną i kaleczoną niemczyzną wyrzekłszy wyrazów, więcéj niż liche swym lingwistycznym wiadomościom wystawił świadectwo. Poznał jak się zdaje prezydujący, słabeusza co do niemczyzny, odezwał się bowiem: dość byleś pan zrozumiał co tu mówić będą. „Ja,“ była odpowiedź p. Kłosowskiego. Pozwólcie mi przytoczyć przykład z własnéj praktyki, który zdanie p. Vangerow, jakoby zrozumienie języka wystarczało przysięgłemu, najwidoczniéj zbije. Przed siedmiu może laty stała na rokach w Poznaniu przed przysięgłymi jako świadek, dziewczyna, która w śledztwie przedwstępném pod przysięgą była zeznała: że wyszedłszy w nocy na podworze (przetłumaczono auf den Hof) widziała przez okno jak N. pastwił się nad B. i kijem po głowie, w skutek czego B., jak obdukcya pokazała, umarł. Szczegółowy opis domu, w którym się to działo, a nawet rysunek nie wykazywał okna na podwórze w ściślejszém znaczeniu tego wyrazu. Badano biedną dziewczynę kwadrans przeszło dowodząc jéj, że z podwórza (vom Hofe aus) okna nie było, kiedy ta przeciwnie twierdziła, że się w domu z podworza aż dwa znajdowały. Zaczęto przy zielonym stole posądzać dziewczynę o krzywoprzysięgę, chciano całą sprawę odroczyć, kiedy jeden z przysięgłych wyjaśnił rzecz przytoczeniem wyrazów, jakich lud nasz wychodząc przed dom, używa: mówi bowiem, wyjść na wieś, na świat na dwór, na podworze: na oznaczenie zaś niemieckiego Hof ma wyraz podwórko. Okna z podwórka, gdzie go prezydujący wraz z kolegium szukał, nie było, były zaś dwa z podworza.

Nie dość więc przysięgłemu zrozumieć, ale znać powinien dokładnie język w którym się sprawa toczy, aby o niéj wedle sumienia sąd wydać.

Donieść mi wreszcie wypada, że prócz p. Gutrego, trzech obywateli, co na przedostatnich rokach salę posiedzeń byli opuścili, niemieckiemi zapozwami na ostatnie roki zacytowano; reszcie doręczono zapozwy w obu językach; pierwszym wyznaczono godzinę stawienia się dziewiątą z rana, drugim zaś ósmą. PP. Gutry i Żołtowski z Niechanowa nie stawili się z powodu zapozwów niemieckich.

Z Bukowskiego, 6 listopada. Obchodziła tych dni okolica nasza obrząd rzadki, który długo w pamięci naszéj nie wygaśnie, poświęcony czci jednego z naszych spółbraci. Wincenty Dekert, gospodarz z Dobieżyna, urodzony roku 1766, walczył jako prosty żołnierz z kosą w ręku pod dowództwem Tadeusza Kościuszki, był z nim we wszystkich walkach i potyczkach aż do końca, a kiedy Bóg nie poszczęścił orężowi podniesionemu w imię Boże dla wolności, wrócił na zagrodę swoję i tu w małym zakresie był przykładem poczciwości, pracowitości i niezachwianego przywiązania do wszystkiego, co było polskiém. Bóg mu téż tutaj sowicie wynadgrodził boleść po stracie wodza ukochanego, bo mu dał nietylko dobytek ale miłość i cześć powszechną u ludzi. Staruszek ten 90ciokilkoletni był uwielbiany przez całą wieś, dobrocią swą łagodził wszelkie spory między sąsiadami a zawsze w imię Boże i dla matki Polski. To téż żałość wieś całą zaległa na wiadomość o śmierci staruszka, każdy raz jeszcze chciałby się z nim pożegnać, aby zatrzymać żywo w pamięci obraz jego. Zajęto się pogrzebem aby uczcić chłopa żołnierza, w którego ręku połyskała kosa na polach chwały: zebrały się cechy zwołano muzykę kościelną, wystawiono katafalk wysoki, przystrojony bogato i odpowiednio do okoliczności. Rano w dzień pogrzebu już o świcie jeden z sąsiednich obywateli wysłał wóz czterokonny dywanami pokryty, na miejsce po ciało. Gdy już trumna do miasta się zbliżała a za nią orszak pogrzebowy wieśniaków ze wsi rodzinnéj śp. Wincentego się ukazał, księża wszyscy z wszystkiemi cechami, okoliczni obywatele wyszli w processyi naprzeciwko ciała. Wtedy obywatele, pragnąc zawsze i wszędzie uczcić każdego, który pracował około dobra ojczyzny, zdjęli trumnę z woza i na barkach swych zanieśli ją do kościoła. Jakżeż zazdrościć było można tym' którzy się uginali pod ciężarem trumny, że na ramionach ich złożono szczątki Polaka za wolnéj, niepodległéj, całéj jeszcze Polski zrodzonego, jakżeż dumnemi byli, że im dozwolono relikwiom tym ostatnią wyrządzić przysługę. W świątyni za katafalkiem rozsiedli się kapłani, zasiadło miejsca honorowe dwóch staruszków ozdobionych krzyżami z ręku tego samego wodza, pod którym i nieboszczyk walczył. Łzawiło się oko ze smutku, iż te pamiątki przeszłości schodzą do grobu i nikną nam coraz to więcéj z przed oczu, łzawiło się oko z radości patrząc na starych weteranów. — Po odśpiewaniu wigilii i odprawieniu trzech mszy św. w przepełnionym kościele, zanieśli ciż sami obywatele ciało na cmentarz. Tu nad grobem przemówił w krótkich, treściwych i dla ludu zrozumiałych słowach szanowny nasz kaznodzieja, wykazując ludowi, że nie urodzenie, nie bogactwo ale uczynki dobre i zasługi około dobra publicznego, te towarzyszą nam na wiecznéj pielgrzymce i dają nam znaczenie.

Wiadomości literackie.

— W. Syrokomla (L. Kondratowicz) pozazdrościł, jak się zdaje, płodności literackiéj Kraszewskiemu, ciągle bowiem słychać o jakimś nowym jego utworze. W roku bieżącym ogłosił on w Warszawie: Wyrok Jana Kazimierza, dramat historyczny w 4 aktach, a w Wilnie: Natura wilka wyciąga z lasu, melodramat wierszem z dodatkiem garstki nowych wierszy; daléj, Wrażenia pielgrzyma po swojéj ziemi poemat (część pierwsza: z Litwy do Wielkopolski); wreszcie, Wycieczki po Litwie w promieniach od Wilna, 2 tomy. Prócz tego w tych dniach opuściło prasę nowe jego dzieło prozą: Niemen od źródeł do ujścia, monografia rzeki Niemna.

— Bardzo trafny pomysł przyprowadza do skutku p. Matejko, znany z prac swoich malarskich w Krakowie. Zaczął on w litografii Czasu wydawać Zbiór ubiorów staroświeckich polskich, z najlepszych źródeł. Zaczyna od XIII wieku i przechodzi wszystkie koleją aż do XVIII wieku. Są to grupy charakterystyczne, wyobrażające różne stany: rycerski, duchowny, mieszczański, wiejski, oraz ubiory różnych prowincyi itp. Do rysunków dodany będzie tekst objaśniający, z wykazaniem źródeł, z których autor czerpał. Będą to same kontury, które będzie można kolorować. Zdaje się, że chromolitografia byłaby najodpowiedniejszą do tego rodzaju publikacyi. Bądź jak bądź, wielką odda p. Matejko przysługę, nietylko samym malarzom, ale i tym, którzyby chcieli obeznać się z charakterem naszego stroju w dawnych wiekach.

— Wyszedł temi dniami z druku sierpniowy zeszyt miesięcznego Dodatku do Czasu i zawiera następujące przedmioty: I. Ostatnie posiedzenie stowarzyszenia brytańskiego w Oxfordzie, przez Lacha Szyrmę. II. Pomniki dziejowe w krainie Daków, przez Szczęsnego Morawskiego. III. Dyaryusz uroczystości weselnych królewicza Augusta III z Maryą Józefą Austryacką. IV. Ksiądz Prinn, krytyka i replika, przez Franciszka Rychlickiego. V. Potrzeba kircholmska, przez Aleksandra Moroza. VI. Przegląd piśmiennictwa, przez Lucyana Siemieńskiego. VII. Katechizm Druzów. VIII. Kronika Korespondencya z Paryża. IX. Gazetka literacka.

Telegramy ostatnie.

Turyn, 7 listopada. Urzędownie donoszą: Odjazd króla Franciszka II z Gaety nastąpi w skutek rady dowódzców obcych flot, w krótkim czasie. — Z Neapolu nadeszła wiadomość z 7 b. m., że król Wiktor Emanuel odbył wjazd na tę stolicę dziś o godzinie pół do dziesiątéj z rana. Pomimo okropnéj słoty zapał był niesłychany. Ogłoszono proklamacyą zapowiadającą, że król przyjmuje rządy państwa jako monarcha. (P. Z.)

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

☞ Do dzisiejszego numeru Dziennika Poznańskiego dołącza się **Ziemianin** nr. 45.

Dnia 6 m. b. o godzinie 11 w wieczór zakończyła swe życie tu w Trzemesznie, kochana matka nasza Anna z Peżyńskich Gaertig o czem donoszą krewnym i przyjaciołom zmarłéj, w smutku pogrążone dzieci. [2150]
Karol i Bibianna Szymańscy.

Sprzedaż konieczna. [1074]
Król. Sąd powiatowy w Poznaniu.
wydział dla spraw cywilnych.
Poznań, dnia 18 kwietnia 1860.
Nieruchomość dawniéj do Marcina Scheibe, teraz do Wilhelma Haucha należąca, pod nrm. 14 w Żabikowie położona, z młynem wodnym oszacowana na 12,592 tal. 29 sgr. 9 fen. wedle taksy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym w registraturze, ma być dnia 29 grudnia 1860 przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych powtórnie sprzedana.

Wierzyciele, którzy dla pretensyi realnéj z księgi hipotecznéj nie wynikającéj zaspokojenia poszukują z summ szacunkowych, powinni się z pretensyami swemi do nas zgłosić.

Niewiadomi z pobytu spadkobiercy resp. następcy prawa wierzyciela Marcina Scheibe z Żabikowa, również nieznajomi interessenci mass specyalnych resp. spornych na nieruchomości w dziale III nrm. 38 zapisanych:
1) Miehle npw Scheibe i Hauch nr. 18 i 19.
2) spadkobiercy Wernera nr. 25.
3) Hauch npw Scheibe i wspólnikom nr. 26.
4) spadkobiercy Krauthofera nr. 29.
5) Hauch npw Scheibe i wspólnikom nr. 30.
6) massy kaucyjnéj Hauch nr. 31.
7) Hauch nr. 33.
8) Lenz resp. następcy prawni Lenza nr. 34.
9) Lenz npw kassie salaryjnéj i wspólnikom nr. 35.
wszystkich z subhastacyi Scheibe zapozywają się niniejszém publicznie.

Przeglądu Poznańskiego 1860 II półr. poszyt 2 i 3 wyszedł z pod prasy i obejmuje: 1) Biesiady filozoficzne (Biesiada IV). 2) Testament Hipacego Pocieja. 3) Genealogia imienia Pociejów. 4) Nauka ks. Hieronima Kajsiewicza o władzy doczesnéj papieża. 5) Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae O. Theinera. 6) Wiadomości bieżące: a) Rozmaitości: Opis kaplicy niepokalanego serca Maryi przy kościele OO. Kapucynów w Lublinie. Ojciec Lacordaire i szkoła w Sorrèze. Wznowienie szkółki niedzielnéj. b) Piśmiennictwo. Ostatnie pismo ks. Zygmunta Goliana w sprawie papieskiéj. Akta synodu prowincyonalnego lwowskiego w r. 1564 odbytego. Bezżeństwo kapłańskie w kościele katolickim przez X. Jana Chryzostoma Janiszewskiego. c) Polemika. Kilka uwag nad krytyką pisemka ks. Fabisza umieszczoną w Przeglądzie poznańskim. d) Sprawy publiczne. Dokumenta, tyczące się kościoła katolickiego pod rządem rosyjskim. Księża katoliccy przed sądami przysięgłych w księstwie poznańskiém. Prawa języka polskiego. Zakłady naukowe emigracyjne. O ostatniéj odpowiedzi Dziennika poznańskiego. Krzywdy wyrządzone Ojcu św. i kościołowi we Włoszech. Następny numer wyjdzie przed 15 grudnia, a od N. Roku 1861 zacznie znowu pismo drukować się naprzód w ten sam sposób jak dawniéj. [2149]

Donosimy Szanownym Członkom Koła Towarzyskiego, że Walne zgromadzenie odbędzie się dnia 2 grudnia r. b. o godzinie 5 z południa w lokalu Koła, na które zaprasza
[2146] **Dyrekcya.**

PRZEŁOŻENIE SKŁADU.

Dnia 6 t. m. wieczorem otworzę skład mój mięsiwa w moim nowo wybudowanym domu, narożnik ulicy Zamkowéj, i połączyłem z nim dla wygody Szanownéj Publiczności fabrykę kiełbas i kiszek w najrozleglejszém znaczeniu.

Filip Weitz junior. [2098]

Fabryka karmelków i cukierków w Magdeburgu

Briete Weg nr 121.

Interesowanym Panom **kupcom** i **cukiernikom** polecamy najobfitszy wybór fabrykatów naszych po tak **pomiernéj cenie** iż przy **dobroci** towaru, **rzetelnéj** i **spiesznéj** z **akuratnością** połączonéj usłudze, żaden z współzawodników nam wyrównać nie jest w stanie. Na żądanie gotowi jesteśmy przesłać spis naszych fabrykatów z oznaczeniem ceny. Wszelkie próby przesyłamy na żądanie darmo.

[1072] **Ignacy Janiszewski i Spółka.**

D. 15 listopada odbędzie się w **Wrześni** w hotelu Paprzyckiego, o godzinie 10 rano Walne zebranie powiatowe, członków Towarzystwa Naukowéj Pomocy, powiatu wrzesińskiego.

O liczne zebranie prosi uprzejmie

[2147] **Komitet powiatowy.**

Na korzyść Instytutu św. Elżbiety odbędzie się reprezentacya diletantów w teatrze miejskim dnia 17 listopada r. b. Bliższe wiadomości później będą ogłoszone. [2128]

2 powozy do sprzedania. Ulica Wrocławska 19. [2126]

Nasion warzywnych tegorocznego sprzętu, mianowicie pięknego nasienia cebulowego dostać można w wszelkiéj ilości przy ulicy Królewskiéj nr. 11, na dawniejszym gruncie Wojdego. [2145]

Sprzedaż tryków.

W mojéj owczarni zarodowéj w Beitzsch pod Jessnitz **nad** koleją dolnoszląs. march. rozpoczyna się jak corocznie o tym czasie sprzedaż dwuletnich tryków na chowanie.

[2080] **Fryderyk Wiedebach.**

Nauczyciel domowy stara się o miejsce. Bliższych szczegół udzieli Józef Petański w Poznaniu, Wielkie Garbary nr. 9. [2148]

Przybyli do Poznania.

Dnia 9 listopada.

Bazar: Obywatel Koźmian z Królestwa Polskiego.

Sterna Hotel Europejski: Właściciele dóbr Radoński z Mechlina, Brodnicki i ekonom Załuskowski z Nieświatowic, kap. Rath z Amsterdamu, Crappels z Rotterdamu, fabr. Bernhard z Wiednia, optyk Kosarti z Peszta, kup. Jaffe z Berlina i obyw. Mecenzeffi z Lwowa.

Myliusa Hotel Drezdeński: Właściciele fabryk Eckert i Schweder z Berlina, urzędnik Kinder z Schwedt, kup. Wintzer z Iserlohn, Krüger z Królewca, du Bois z Elbląga, Jädecke, Pudor i Hoffmann z Berlina.

Hotel du Nord: Wł. dóbr Krynkowski z Popowa Tomkowego, pani hr. Koscielska z Szarleja, kup. Salamoński z Wrocławia.

Oehmiga Hotel Francuski: Właściciele dóbr Waligórski z Rostworowa, Baranowski i pani Baranowska z Rożnowa, kup. Reichert z Szczecina i Falkenfeld z Berlina.

Pod Czarnym Orłem: Właściciele dóbr Dobrogojski z Chociczy, Hubert z Gurowka, Cunow ze wsi Skoków, Schulz z Strzałkowa, aptekarz Rehfeld z Trzemeszna, dzierżawcy Szulczewski z Runowa i Ciemirski z Sybyryi.

Hotel Paryski: Wł. dóbr Markiewicz z Niemczynka, Szeliski z Kleparza, Kowalski z Imiołek, Sawicki z Rybna, prob. Ryszkiewicz z Kołdrąpiaj i zarz. dóbr Sikorski z Jankowa.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 9 listopada.

Zyto: słaby obrot, po niższych cenach, na list. 45 pł., 45¼ żąd., list.-grd. 44⅓ pł. 44½ żąd., na wiosenną odst. 44¼ tal. pł. Okowita: z beczką na list. 19⅚ żąd., gr. 19½—1/12—⅔—¾, gr.-st. 19 7/12—⅔—¾ pł., st. 19 7/12, luty-marz. 19 11/12 żąd., kw.-maj 20 tal. pł.

Berlin, 8 listopada.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 75—87 tal. wedle jakości. Zyto: obrot bardzo nieznaczny, wyp. 3000 centnarów, w miejscu 2000 funtów, 51¾, na list. 51—¼—¾, list.-gr. 50—¼—¾, grud.-stycz. 49¾—50—½, st.-luty 50, na wiosenną odstawę 48⅝—¾—⅞ tal. pł. Jęczmień: wielki 25 szfl. 47—50 tal. Owies: na odstawę ceny niższe, w miejscu 1200 funt. 27—30, na list. 28¾—29¼, list.-grud. 28⅛, na wiosenną odstawę 28 tal. pł. Oléj rzepiowy: w miejscu 100 funtów bez beczki 11 17/24, na list. i list.-grud. 11⅔ pł., 11⅜ żąd., grud.-st. 11¾—19/24—⅝, st.-luty 11 11/12 pł., 12 żąd., kw.-maj 12¼—1/24 pł. 12⅓ tal. żąd. Oléj lniany: w miejscu 10⅝ tal. Okowita: bardzo się mocno trzymała w cenie, w miejscu 8000% Trall. bez beczki 20¼—⅓, z beczką 20⅙, na list. 20—⅙ list.-gr. i grud.-st. 19 5/12—⅓—⅝, kwiec.-maj 20 1/12—¼ pł., 20¼ tal. pł.

Wrocław, 8 listopada.

Na targu: Pszenica: biała szefel 85—99, żółta 75—93. Zyto: 65—68. Jęczmień: szląski 45—47, węgierski i morawski 56—63. Owies: 27—32. Groch: 60—77 sgr.

Na giełdzie: Zyto: mocno się trzymało cenie, na list. 53 pł., 53½ żąd., list.-gr. pł., gru.-st. 51¾ żąd., kwiec.-maj 50—½ pł. Oléj rzepiowy: ceny niezmienione, miejscu 11½ żąd., na list. 11½ pł., list.-gr. 11⅓ żąd., gru.-stycz. 11 7/12 pł., st.-luty 11 luty-marz. 11⅝, kw-maj 12 1/12 tal.żąd. Okowita: wyższe ceny, w miejscu 20⅙, na li 20¾ pł., 20⅝ żąd., list.-gr., 20⅔, kw.-m 20⅔ tal. pł.

Szczecin, 8 listopada.

Na giełdzie. Pszenica: w miejscu żół 79, na list. 82 pł., 83 żąd., na wiosenną o stawę 82 pł., 83 tal. żąd. Zyto: bardzo m cno się trzymało w cenie, w miejscu 47½ na list. 48, list.-grud. 47, na wios. odst. 47—½, maj-czer. 47½ tal. pł. Jęczmień: miejscu nadodrzański 50—½ tal. Owies: miejscu 27 tal. Groch: drobny wrzący 54—56 tal. żąd. Oléj rzepiowy: w miejscu 11 żąd., na list.-grud. 11⅜ pł., na gr. i gr.-s 11⅔, kw.-maj 12⅓ tal. żąd. Okowita: wy sze ceny, w miejscu bez beczki 20 5/12, na list. —⅙, list.-gr. i gr.-st. 19½, st.-luty 19⅝—3 na wiosenną odstawę 20—⅙—¼ tal. pł.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

dnia 9 listopada 18

	od tal	sg.	fn.	do tal	sg.
Pszenicy pięknéj, szfl. 16 grn.	3	2	6	3	6
„ średniéj „	2	25	—	2	27
„ ordynar. „	2	17	6	2	2
Żyta ciężkiego „	2	—	—	2	1
„ lżejszego „	1	23	9	1	26
Jęczmienia dużego „	1	22	6	1	25
„ małego „	1	20	—	1	25
Owsa „	—	26	—	1	—
Grochu do gotow. „	2	—	—	2	2
„ na paszę „	1	20	—	1	25
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—
Tatarki „	1	5	—	1	10
Kartofli „	—	17	—	—	19
Masła, garn.	2	—	—	2	10
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—
Siana, cent.	—	—	—	—	—
Słomy, „	—	—	—	—	—
Oleju cent.	—	—	—	—	—
Spirytusu (beczka 100 kw.) 80% Tral.	19	12	6	19	22

Kurs giełdy w Berlinie

dnia 8 listopada.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	—	101
— rząd.	4½	—	101
— 1859	5	—	105 5/8
— 1856	4¼	—	101
— 1858	4	—	96
— prem. 1855	3½	—	116¼
Obligi długu skarb.	3½	—	87
— Marchii	3½	—	84⅛
Listy zast. March.	3½	—	88¼
— Prus Wsch.	3½	—	83½
— — —	4	—	91½
— Pomor.	3½	—	87¼
— —	4	96¼	—
— W. Ks. Pozn.	4	—	100¾
— — (nowe)	3½	—	95
— — (nowe)	4	—	90⅞
— Szląskie	3½	—	88
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3½	—	83
— — —	4	91¾	—
— rent. March.	4	—	95¾
— Pomor.	4	—	95¼
— W. Ks. Pozn.	4	—	93
— Pr. Wsch. i Zch.	4	—	94
— Nadreńskie	4	—	94½
— Saskie	4	96	—
— Szląskie	4	—	95
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	—	47¾
— Pożycz. narod.	5	—	55⅞
— Obligi 250 fl.	4	66	—
Rosy. 5 poży. Stiegl.	5	92	—
— 6 poży. Stiegl.	5	—	101
Rosy. poży. angiel.	5	—	102¾
Polsk. obligi skarb.	4	—	82⅞
— Cert. A. 300 zł.	5	—	92¾
— — B. 200 zł.	—	—	22¾
— Lis. z. n. w R. S.	4	—	87½
— Ob. cztk. 500 zł.	4	—	91¾
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113 1/3
Lujdory	—	—	109⅛
Złota funt. cel.	—	—	455¼
Srebra dito	—	29 21	—
Saskie bil. kas.	—	—	99 5/6
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99 5/6
Austr. bankn.	—	—	74¼
Polskie bil. bank.	—	—	89½
Disk. bank. od wexli.	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berliń.-Anhalt.	4	112¾	—
Berliń.-Hamb.	4	—	110½
Berl.-Poczd.-Magd.	4	134½	—
Berl.-Szczeciń.	4	—	102¾
Wrocł.-Freib.	4	—	84⅛
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	51¼	—
Kozlo-Bogumin	4	38¾	—
— pierwot.	4½	—	—
— —	5	80	—
Dolno Szl.-March.	4	—	92¾
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	—
— pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	45⅝
Górno Szl. A. i C.	3½	127	—
— Lit. B.	3½	—	115½
Opol Tarnowic	4	—	29
Starogr.-Pozn.	3½	—	82

	%	żądano.	płacono.
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	116½	—
Berl. Tow. hand.	4	80½	—
Gdański bank priw.	4	—	84½
Dysk. Udział komm.	4	—	80
Gota. bank. pryw.	4	69	—
Hanow. dito	4	—	91
Królew. dito	4	—	83½
Lipsk. Stow. kred.	4	—	63¼
Magd. bank priw.	4	—	78
Pomor. bank. rycer.	4	—	59
Pozn. bank prow.	4	—	78
Prusk. udz. bank.	4½	—	128
Szląsk. Stow. bank.	4	77	—
Akcye przemysłowe.			
Berl. fabr. kol. żel.	5	63¾	—
Minerwy Szląskiéj	5	—	19
Concordia	4	—	—
Magd. assek. ogn.	4	—	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt.	4	96¼	—
—	4½	—	100¾
Berl.-Hamb.	4½	—	—
— II. Em.	4½	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	91¾
— Lit. C.	4½	100¼	—
— Lit. D.	4½	98½	—
Berl.-Szczeciń.	4½	—	101
— II. Em.	4	—	87
Kozlo-Bogumin.	4	—	78¼
— III. Em.	4½	84	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	92½
— konwen.	4	92½	—
— — III. ser.	4	88¼	—
— — IV. ser.	5	—	102½

	%	żądano.	płacono.
Półn.-Fryd.-Wilh.	4½	—	100
Górn.-Szl. Lit. A.	4	—	—
— Lit. B.	3½	—	80
— Lit. D.	4	—	87¼
— Lit. E.	3½	—	74 3/4
— Lit. F.	4½	92 5/8	—
Starog.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	94	—

Kurs giełdy w Wrocławiu

dnia 8 listopada.

Papiery i pieniądze.	%	żądano.	płacono.
Dukaty	—	94¼	—
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	108 5/12
Polskie bil. bank.	—	—	89¼
Austr. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	74⅓	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. List. Zast.	4	—	100¾
— nowe	3½	—	94½
— nowe	4	—	90 5/12
— Listy Rent.	4	93¼	—
Szląskie Listy Zast.	3½	—	87¾
— nowe Lit. A.	4	—	96½
— nowe	4	—	96½
— Lit. B.	4	—	98¾
— Lit. C.	3½	—	—
— Listy Rent.	4	95¼	—
— Oblig. prow.	3½	100¾	—
Polskie Listy Zast.	4	—	87
— now. Emis.	4	—	—
— Oblig. skarb.	4	—	—
— obl.cząstk. à 500 zł	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	—	55
Minerwy akcye	5	—	—
Szląski bank	4	77	—
— tow. assek. ogn.	4	—	—

Akcye Szląskich kolei żelaznych.	%	żądano.	płacono.
Freiburg	4	85¼	—
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	87½	—
—	4⅓	93 11/12	—
Głog.-Żegan.	4	—	—
Brzeg.-Niskie	4	—	—
Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3⅓	126 1/2	—
— Lit. B.	3½	115¼	—
— obl. pr. pierw.	4	87¾	—
—	3½	75	—
—	4½	93¼	—
Opol. Tarnow.	4	29¾	—
Koźlo-Bogumin.	4	—	—
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—

Kurs stow. kup. w Poznaniu

dnia 9 listopada.

Prusk. obl. skarb.	3½	—	88
— poży. skarb.	4	—	—
— —	4½	101¼	—
— pozy. r. 1855.	3½	—	101
Pozn. List. Zastaw.	4	—	94
— nowe	3½	—	90
— nowe	4	—	—
Szl. List. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	3½	—	—
Polskie	4	87¾	—
Pozn. List. Rent.	4	93¼	90
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	—
— obl. prow.	5	98½	77
— akc. bank. prow.	—	—	—
Star.-Pozn. ak. kol. żel.	—	—	—
Górno-Szl. dito A.	—	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	89
Polskie banknoty	—	—	105
Najnowsza poż. pruska	5	—	—

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.